



# GŁOS

## Z NAD PREGOŁY



Nr 2 (199) luty 2013

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W OBWODZIE  
KALININGRADZKIM *ukazuje się od XI 1995 r.*

## 150 rocznica powstania styczniowego

W połowie XIX wieku na ziemiach byłej Rzeczypospolitej zaboru rosyjskiego dorastało pokolenie, które nie pamiętało klęsk, wychowane zostało w kulcie wielkości Polski i jej wolności. Polacy patrzyli na Włochów, którzy wspierani przez Francję skutecznie walczyli o niepodległość i zjednoczenie. W latach 1860-64 sprawa polska należała do tematów najczęściej poruszanych w europejskiej prasie i cieszyła się powszechną sympatią. W obronie narodowych praw Polaków występowały parlamenty i rządy większości krajów. Nie wybuchła jednak wojna europejska, na co liczyli Polacy. Natomiast Rosja była osłabiona po przegranej w 1856 roku wojnie krymskiej. Nastąpił w niej przejściowy okres reform i małej liberalizacji. Były to lata zawiedzionych nadziei. W Petersburgu godzono się na bardzo umiarkowane reformy. Jednocześnie była jednak możliwość tworzenia niezależnych organizacji, głównie na uczelniach i w ramach Kościoła katolickiego. W 1860 r. rozpoczęły się w Warszawie manifestacje religijno-patriotyczne, które wkrótce objęły również prowincję. Ziemię leżącą na wschód od Bugu i środkowego Niemna Rosja uważała za własne ze względów historycznych, etnicznych i religijnych. Natomiast strona polska propagowała ideę Korony, Litwy i Rusi jako nierozdzielnie ze sobą połączonych części dawnej Rzeczypospolitej. Dla Rosji polskie plany oznaczały powrót do granic Wielkiego Księstwa Moskiewskiego i wyrzucenie się imperialnej potęgi w Europie. Marzenia i dążenia Pola-



ków i Rosjan nie pierwszy raz w historii były zupełnie przeciwstawne. Zasięg i natężenie walk, które wybuchły 22 stycznia 1863 roku, były dla Rosjan niemiłą niespodzianką. Długie boje partyzanckie trwały ponad 15 miesięcy, a toczyły się wyłącznie na ziemiach zaboru rosyjskiego i były wyjątkowo zacięte i okrutne. Carat stosował zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Przez oddziały partyzanckie przeszło około 200 tysięcy ludzi, ale kilkakrotnie więcej uczestniczyło w pracach polskiego państwa podziemnego. Z militarnego punktu widzenia Powstanie nie było dostatecznie przygotowane. Polski Rząd Narodowy dysponował na początku ok. 20 tysiącami spiskowców z kilkoma tysiącami karabinów, natomiast siły rosyjskie szacowano na około 100 tysięcy żołnierzy. Partyzancki cha-

rakter walki o niepodległość 1863-64 nie sprzyjał wielkim bitwom i spektakularnym akcjom zbrojnym. W ciągu półtorarocznej walki związało się około 800 oddziałów partyzanckich, które stoczyły ponad 1200 bitew i potyczek, w większości zakończonych polską klęską. Długotrwały opór możliwy był wyłącznie dzięki zorganizowaniu polskiego państwa podziemnego. Podstawą powstańczej administracji była administracja cywilna, liczniej- sza od oddziałów wojskowych. Na jej czele stał Rząd Narodowy. Duże znaczenie miała powstańcza policja i sądy. Wykonywano wyroki na zdrajcach narodu polskiego. Rząd Narodowy cieszył się w społeczeństwie ogromnym autorytetem. Dobrze zorganizowane było ściąganie podatków, łączność, a nawet poczta powstańcza. Tajne władze powsta-

ńcze mogły skutecznie wydawać rozkazy. Dużą wagę przywiązywano do powstańczej służby zdrowia i pomocy rodzinom powstańców.

Powstanie trwało do jesieni 1864 r. Kilkadziesiąt tysięcy powstańców zostało zabitych w walkach, blisko 1 tys. straconych, ok. 38 tys. skazanych na katorgę lub zesłanych na Syberię bez prawa powrotu, ok. 10 tys. wyemigrowało. Rosjanie nigdy nie podali strat.

Po upadku powstania ziemie polskie pograżyły się w żalobie narodowej. Władze carskie przystąpiły do zemsty za Powstanie. W roku 1867 zniosły autonomię Królestwa Polskiego, zmieniono jego nazwę na Przywiślański Kraj. Zlikwidowano Szkołę Główną Warszawską. Setkom miast wspierających powstanie odebrano prawa miejskie i doprowadzono do upadku. Zlikwidowano Bank Polski. Skasowano klasztory katolickie w Królestwie. Skonfiskowano ok. 1600 majątków ziemskich. Rozpoczęto intensywną rusyfikację ziem polskich. Epilogiem powstania styczniowego był wybuch powstania zabajkalskiego w czerwcu 1866, zorganizowanego przez polskich zesłańców.

Pamięć o powstaniu styczniowym była dla Józefa Piłsudskiego i wielu mu podobnym bardzo ważnym fundamentem polskiego patriotyzmu do odzyskania niepodległości w 1918 r. Natomiast dzisiaj 150 rocznica powstania powinna być okazją do głoszenia wspólnoty narodowej z Polakami, którzy są potomkami dawnych zesłańców na Wschodzie.





## XXI Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Dla ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów

Jak co roku w jedną z niedziel stycznia, wolontariusze z kolorowymi puszkami zbierali pieniądze. Tym razem finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się 13 stycznia. Znamy już wstępne wycenienia zbiórki.

Tegoroczny, 21. już finał WOŚP odbył się pod hasłem „Dla ratowania życia dzieci i godnej opieki medycznej seniorów”. Nietypowo w tym roku zbierano pieniądze nie tylko na sprzęt, ratujące życie młodych osób (fundacja w tym roku chce wymienić sprzęt medyczny, który został zafundowany przez nią po pierwszych zbiórkach, czyli kilkanaście lat temu), ale też pomyślano o starszych, którzy też potrzebują specjal-

tycznego sprzętu. Głównie skupiono się na geriatrici. Pieniądze ze zbiórki mają być przeznaczone na wyposażenie tych oddziałów w nowoczesne łóżka i sprzęt. Fundacja chce też kupić materace przeciwoleżynowe, ultrasonografy, urządzenia do rehabilitacji, balkoniki i wózki inwalidzkie, a także pompy infuzyjne i żywienia.

Na oficjalnej stronie internetowej fundacji WOŚP czytamy: „Pieniądze zebrane w 21. Finale chcemy podzielić. **Połowę wykorzystamy na wsparcie terapii noworodka i niemowlaka, połowę na wyposażenie w sprzęt szpitali geriatrycznych i zakładów opiekuńczo-leczniczych.** W tym drugim przypadku nasza pomoc trafi tylko

do kilku wybranych placówek w każdym województwie.”

Już 13 stycznia wieczorem pojawiły się pierwsze szacunkowe dane na temat zebranych pieniędzy: do tej pory zebrano już prawie 40 mln złotych. Ale to dopiero początek.

Do tej pory zliczono jedynie kwoty za licytację złotych serduszek, pieniądze z SMS-ów i aukcji charytatywnych, a przede wszystkim zbiórek wolontariuszy. Wiele aukcji jeszcze się nie zakończyło i mogą potrwać jeszcze kilka tygodni.

Ostateczne wyniki 21. finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy poznamy na początku marca. *Źródło: [www.newsfix.pl](http://www.newsfix.pl)*

## „Babciu i Dziadku, Kocham Was!”,

czyli Dzień Babci i Dzień Dziadka w Autonomii Polaków „POLONIA”.



Każdy z nas marzy o bajecznej przyszłości w gronie rodzinnym, z dziećmi przy kawie z dorosłymi już naszymi rozmowami przy kawie z dorosłymi już naszymi dziećmi, w obecności sąsiadów i przyjaciół. Zgadza się Państwo z tym? Ale, niestety, im więcej mamy lat, tym mniej mamy powodów do takich przyjemnych zbiorów.

Jednak, jak co roku, postanowiliśmy, że zorganizujemy świętowanie Dni Babci i Dziadka w naszej Autonomii. Szanujemy naszych najstarszych członków organizacji, dzięki którym mamy możliwość zachowania polskiej kultury w swoich rodzinach i w naszej Polsce. Od razu podjęliśmy decyzję, że dla każdego zostanie przygotowany słodki upominek w postaci pysznego ciastka, a dla wspólnego poczęstunku przywieziemy słodycze, tradycyjne polskie pierniczki, herbatniki i waniliowe keksiki z rodzynkami. Żeby, jak w tych marzeniach, usiąść razem i zaśpiewać jakąś radosną piosenkę, a nawet kilka.

O ustalonej porze przyszło na naszą imprezę ponad 60 osób. Szkoda, że nie wszyscy, bo część z zaproszonych choruje lub leży w szpitalu. Zimno i mroźno było na dworze, ale jakże było ciepło w środku od radosnych uśmiechów, pełnych mi-

łości serc! Po moim podziękowaniu wszystkim babciom i dziadkom za to, że są z nami, za ich codzienną pracę w rodzinach w wychowaniu dzieci i wnuków w polskich tradycjach, za wzorcowe uczenie nas polskości nawet wtedy, kiedy przeżywamy najtrudniejsze chwile życiowe, i po składaniu życzeń z okazji tych pięknych świąt, nasi



Śpiewamy razem

goście z Polski zaproponowali wspólnie zaśpiewać „Sto lat!” Na wiele głosów zabrzmiały znane każdemu słowa „Sto lat, sto lat niech żyją, żyją nam!” i „Sto lat to za mało!” Chyba w każdym mieszkaniu w okolicach Parafii Św. Wojciecha Adalberta, gdzie w Bibliotece i odbywała się ze zgody proboszcza ks. Jerzego Steckiewicza ta impreza, było słychać te słynne słowa. A potem jeszcze, jako prezent dla wszystkich babć, piosenkę „Babciu kochana, Kocham Cię z całego serca” zaśpiewała po rosyjsku najmłodsza uczestniczka naszej imprezy pięcioletnia Karolinka Moszkina. Jeszcze długo śpiewali radośnie różne piosenki ludowe członkini naszego zespołu wokalnego „Stokrotka” razem z pozostałymi uczestnikami



Śpiewają członkini zespołu wokalnego „Stokrotka”

imprezy.

Szkoda, że trzeba było już wracać do domów, ale już niedługo, bo 7 lutego 2013 roku, będziemy znów mieli okazję wspólnie zaśpiewać i pobawić się podczas wspólnego świętowania Tłustego Czwartku, gdzie zaprosiliśmy do siebie Polonię Bałtyjska, Polesska, Znamieńska. Mamy nadzieję, że Pan Bóg da jeszcze 100 lat dla naszych babć i dziadków, bo tak bardzo ich kochamy, chociaż nie tak często o tym mówimy!

Wszystkie słodkie upominki oraz poczęstunek

zostały zakupione na własne środki założycieli naszej Autonomii. Dziękujemy członkom Zarządu Autonomii „POLONIA”: W. Wasiliewowi, A. Pozdniakowej, A. Wolkowski, J. Łysakowskiemu za pomoc w zorganizowaniu tej imprezy. Serdecznie dziękujemy ks. J. Steckiewiczowi oraz siostrze zakonnej za udostępnienie Biblioteki i wsparcie naszej inicjatywy!

**Elena Rogaczykova**, Prezes Autonomii Polaków „POLONIA” (Kaliningrad)  
*fol. autora*



Najmłodsza uczestniczka imprezy Karolinka Moszkina



Nasi goście z Polski





## Wspomnienie o człowieku, którego nie można zapomnieć

Do Kaliningradu przybyłem w czerwcu 1991 roku. Moim celem i zadaniem było organizowanie pracy duszpasterskiej na terytorium Obwodu Kaliningradzkiego. Miałem już pewną świadomość, że pierwszych katolików znajdę wśród ludzi narodowości polskiej i litewskiej. Przede mną był już tu litewski ksiądz katolicki Anupras Gauronskas. On pierwszy zebrał dość okazałą grupę Litwinów, ale i niewielką grupę katolików Polaków. Z chwilą mojego przyjazdu nasze działania, chociaż wspólne, to jednak trochę się rozdzieliły. Wiedzieliśmy bowiem, że największe szanse znalezienia katolików mamy poszukując wśród swoich narodowości.

Tak rozpoczęło się poszukiwanie katolików Litwinów i katolików Polaków na terenie Obwodu Kaliningradzkiego. Często jeździliśmy na cmentarze poszukując ludzi po nazwiskach na nagrobkach. W różnych miejscach pytaliśmy o Litwinów i Polaków. W Kaliningradzie często było powtarzane nazwisko Ławrynowicz, jako sztandarowy Polak, który nie bał się być Polakiem w czasach poprzednich. Na początku 1992 roku po raz pierwszy spotkałem pana profesora Kazimierza Ławrynowicza. Zaskoczyła mnie doskonała znajomość języka polskiego, a

także literatury i historii polskiej. Rozmawialiśmy na tematy religijne. Opowiedział mi jak do Kaliningradu przyjeżdżała Jego siostra – zakonnica z Polski i wraz z nią ksiądz Jezuita z posługą duszpasterską do Jego chorej matki. Było to dla mnie wielkim zaskoczeniem, miałem bowiem informacje, że tu na Ziemię Kaliningradzką nie docierał po wojnie żaden duchowny katolicki. Taki fakt świadczył o tym, że prof. Ławrynowicz był człowiekiem odważnym i wierzącym, skoro decydował się na takie ryzykowne wizyty. Mogło to zagrażać Jego karierze naukowej. Podczas tego spotkania rozmawialiśmy również o tym, że rozpoczęliśmy proces rejestracji Wspólnoty Kultury Polskiej w Kaliningradzie. Ta Organizacja została zarejestrowana jesienią 1992 roku, a pierwszym oficjalnym prezesem był pan inżynier Jan Kondrat, On również dał swój adres dla nowo powstałej Organizacji.

Potem jeszcze od czasu do czasu spotykaliśmy się z panem Profesorem. Jedno z takich spotkań w Jego domu było szczególnie owocne. Był to czas, kiedy poszukiwaliśmy nowego, dobrego kandydata na prezesa Wspólnoty Kultury Polskiej w Kaliningradzie. Pan Profesor odpowiedział wówczas bardzo cenną kandydaturę swojego starszego brata, Kleofasa Ławrynowicza. Pan Kleofas okazał

się bardzo dobrym i sprawnym prezesem dla młodej jeszcze organizacji.

Kolejnym bardzo istotnym spotkaniem było to, kiedy wraz z konsulem Janem Kostrzakiem prezentowaliśmy właśnie założoną pierwszą gazetkę *Głos znad Pregoly*. Trochę z zaskoczenia, publicznie zaproponowałem, aby pan Profesor podjął się funkcji redaktora naczelnego tej polonijnej gazety. Ku zaskoczeniu wszystkich pan Kazimierz propozycję przyjął. Od tego momentu gazetka *Głos znad Pregoly* zaczęła się wspaniale rozwijać, osiągając wysoki poziom i zyskując wielu czytelników.

Wszyscy byliśmy bardzo dumni, gdy ukazała się pierwsza doskonała publikacja naukowa profesora Ławrynowicza o uniwersytecie Albertyna. Naprawdę wielkie dzieło.

Przy naszej parafii działało Kolegium Teologiczne św. Tomasza z Akwinu. Pan prof. Ławrynowicz był najcenniejszym wykładcą w tym Kolegium. Prowadził wykłady z astronomii. Zupełnie niedawno jeden z byłych studentów tego Kolegium mówił mi o tym, że do tej pory pamięta wykład o kalendarzu juliańskim i gregoriańskim.

Najsmutniejsza dla nas wszystkich była wiadomość o nieuleczalnej chorobie Profesora. Ten człowiek, który był człowiekiem sukcesu, był przykładem, że można żyć godnie, uczciwie i

pożytecznie, a także żyć dla innych ludzi i wielkiej idei. Ten człowiek, który był człowiekiem wiary i przykładem dla innych, który był wielkim autorytetem w nauce i moralności, był przyjacielem dla wielu ludzi. Wydawało się, że nie miał znajomych, a tylko przyjaciół. Ten człowiek teraz zaczął pokazywać jak można umierać. Nam wszystkim wydawało się, że to za wcześnie. On szybko zgodził się z tak trudną wolą Bożą. Nie było w nim rozpacz, nie było paniki. Była wiara i bardzo rozsądne, zaplanowane działania prowadzące do uporządkowania niektórych bardzo ważnych spraw życiowych. Chociaż bardzo cierpiał przy końcu choroby, to tego nie pokazywał, był zainteresowany człowiekiem, który właśnie do Niego przyszedł. Martwił się tylko o niektóre sprawy rodzinne. Daj Boże nam tak umierać.

Po Profesorze Kazimierzu Ławrynowiczu pozostało wiele wspomnień. Przede wszystkim to, że był dobrym człowiekiem, choć zapracowany, zawsze miał czas dla innych. Zawsze pogodny, radosny, życzliwy, niezwykle gościnnie, obdarzający słowem dobra i nadziei.

Był i pozostaje w naszych sercach jako wielki CZŁOWIEK, CHRZESCIJANIN I POLAK w Kaliningradzie.

**Ks. Jerzy Steckiewicz**

## Święto w parafii św. Wojciecha Adalberta w Kaliningradzie

> str. 8



**Parafia św. Wojciecha Adalberta zakończyła świętowanie Bożego Narodzenia**

**i Nowego Roku w sposób bardzo uroczysty. Można to porównać do wielkiej salwy na cześć tych święt.**

W Niedzielę Chrztu Pańskiego do parafii przyjechał ksiądz arcybiskup, profesor Andrzej Dzięga, metropolita Szczecińsko Kamieński.

Ks. arcybiskup około miesiąca temu świętował swoje 60. urodziny i teraz po raz pierwszy przybywa do Kaliningradu. Liturgię sprawuje w języku rosyjskim. Głosi wspaniałe kazanie



W Niedzielę Chrztu Pańskiego w parafii św. Wojciecha Adalberta

w kościele wypełnionym parafianami. Tak wspaniała uroczystość

Chrztu Pańskiego została ozdobiona historyczną wizytą i współ-

ną modlitwą z arcybiskupem ze Szczecina.

Podczas tej uroczystości ks. arcybiskup poświęcił nowy obraz w parafii św. Wojciecha Adalberta przedstawiający Jana Pawła II. Obraz ukazuje postać papieża Polaka. Na ornacie jest obraz św. Wojciecha Adalberta a na mitrze wizerunek Matki Bożej Kaliningradzkiej. Jan Paweł jak gdyby skromnie stoi przy fotelu papieskim. Na tym fotelu siedział w 1999 roku w polskim parlamencie. Dzięki pomocy ks. Jana Majewskiego, ówczesnego wikariusza parafii Kaliningradzkiej i życzliwości śp. Macieja Płażyńskiego fotel ten stoi w kościele w Kaliningradzie.





# Urodziny Polonijnego Centrum



**18 stycznia 2013 roku w Muzeum Bursztynu odbyły się pierwsze urodziny Polonijnego Centrum Kultury w Kaliningradzie.**

Na uroczystość zostali zaproszeni znamienici goście z Kaliningradu, z regionu Obwodu Kaliningradzkiego, jak również z Polski. Nie mogło zabraknąć również



Słowo wstępne  
Tomasza  
Omańskiego

współpracowników i wszystkich tych, którzy wspomogli rozwój Polonijnego Centrum Kultury przez ostatni rok.

Najważniejszym gościem na



Gośćmi uroczystości byli przedstawiciele Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu w Kaliningradzie



Tomasz Omański wraz z zespołem Centrum

urodzinowej uroczystości był Senator RP Jan Filip Libicki, który złożył wyrazy wdzięczności dla pracy Centrum i jego „koordynatora” Tomasza Omańskiego, za ogrom pracy włożonej w promocję polskiej kultury. Oprócz niego, w uroczystości wzięli udział m.in.: Janusz Dąbrowski – wicestarosta Powiatu Bartoszyckiego, Irina Bogdanowa – przedstawicielka Oddziału Współpracy Międzynarodowej Administracji Obwodu Kaliningradzkiego, przedstawiciele Urzędu Miasta Ładuszkina, przedstawiciele rosyjskiego MSZ, dyrektor Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego w Kaliningradzie – Nina Tamarskaja i zastępca dyrektora ds. międzynarodowych i kształcenia uzupełniającego Anatolij Kibisz. Na uroczystości nie mogło zabraknąć również przedstawicieli mediów. Zaszczycili spotkanie swoją obecnością m.in. Aleksiej Miłowanow - główny redaktor strony internetowej [www.newkaliningrad.ru](http://www.newkaliningrad.ru), Oleg Szańko –

przedstawiciel Interfaxu, Alona Manankowa i Swietłana Kolbaniowa – dziennikarki telewizji Kas-kad oraz przedstawiciele pisma *Głosu znad Pregoly*.

Podczas swojego wystąpienia Tomasz Omański, założyciel Polonijnego Centrum Kultury w Kaliningradzie, podkreślił, że gdy rok temu rozpoczynał pracę, nie przypuszczał, że uda mu się wykorzystać miejscowy potencjał i tak zainteresować mieszkańców Kaliningradu nauką języka polskiego i polską

kulturą. Zaznaczył również, że bez zespołu poświęcającego swój czas i energię na rozwój Centrum, trudno byłoby osiągnąć taki wielki sukces.

Polonijne Centrum Kultury w Kaliningradzie to nie tylko nauka języka, a także spotkanie z polską kulturą: organizacja pokazów krótkometrażowych filmów, wyjazdy edukacyjne, wyjazdy językowe dla licealistów z Kaliningradu – to tylko niektóre z propozycji Centrum. Ważnym aspektem jest również praca informacyjna i dziennikarska. Na stronie <http://polska-kaliningrad.ru> znajdziemy nie tylko informacje o Kaliningradzie, a również przetłumaczone na rosyjski informacje o Polsce, cytowane przez Interfax czy [www.newkaliningrad.ru](http://www.newkaliningrad.ru).

Uroczystość miała miejsce w przestrzeni wystawowej Muzeum



Gość specjalny - Senator RP Jan Filip Libicki

Podczas swojego wystąpienia Tomasz Omański, założyciel Polonijnego Centrum Kultury w Kaliningradzie, podkreślił, że gdy rok temu rozpoczynał pracę, nie przypuszczał, że uda mu się wykorzystać miejscowy potencjał i tak zainteresować mieszkańców Kaliningradu nauką języka polskiego i polską

Podczas swojego wystąpienia Tomasz Omański, założyciel Polonijnego Centrum Kultury w Kaliningradzie, podkreślił, że gdy rok temu rozpoczynał pracę, nie przypuszczał, że uda mu się wykorzystać miejscowy potencjał i tak zainteresować mieszkańców Kaliningradu nauką języka polskiego i polską

Podczas swojego wystąpienia Tomasz Omański, założyciel Polonijnego Centrum Kultury w Kaliningradzie, podkreślił, że gdy rok temu rozpoczynał pracę, nie przypuszczał, że uda mu się wykorzystać miejscowy potencjał i tak zainteresować mieszkańców Kaliningradu nauką języka polskiego i polską

**Lukasz Cudny**

foto. autora, też D. Osipowa

## GRATULUJEMY PIERWSZEJ ROCZNICY!



**Na uroczystości z okazji pierwszej rocznicy Polonijnego Centrum Kultury byli także obecni członkowie redakcji „Głosu”.**

Kaliningrad jako sąsiad Polski utrzymuje z nią stałe wąskie kontakty. Zorganizowanie takiego Centrum było planowane od dawna. Nie wszyscy polonusi miasta i obwodu mają swoją siedzibę, gdzie mogliby urządzać spotkania i imprezy kulturalne. Dlatego otwarcie rok temu

Centrum Polonijnego było jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu miasta z jego tysiącami mieszkańców różnego wieku i statusu społecznego mającymi ogromne zainteresowanie sąsiednim krajem, jego życiem i kulturą.

W ciągu minionego roku Centrum aktywnie współpracowało z naszą gazetą. Pierwsze kroki Tomasz Omański – założyciel Centrum – stawiał przy naszym bezpośrednim udziale. Pomagaliśmy w ustanawianiu kontaktów Centrum ze wszystkimi zainteresowanymi organiza-

cjami polonijnymi i poszczególnymi osobami. Regularnie opisywaliśmy na swoich łamach co się działo u pana Tomasza. Z kolei, zawodowi nauczyciele z Centrum, nosiciele języka polskiego, uczestniczyli w niektórych przedsięwzięciach Redakcji.

Mamy nadzieję, iż nasze kontakty będą się szerzyć, a Centrum będzie nadal owocnie pracowało. Dziękujemy wszystkim pracownikom Centrum i życzymy dalszego prosperowania!

**A.A.**

foto. D. Osipowa



Przed rozpoczęciem uroczystości słuchamy Chopina w wykonaniu Krystyny Jakimowicz.

Po prawej stronie A. Lawrynowicz.





# Kaliningrad: poczekalnia dla Polaków z byłego ZSRR

**N**a północ od polskiej granicy mieszka kilka tysięcy naszych rodaków. Przybyli tu, bo do Polski jest blisko

– Kaliningrad jest dla Polaków poczekalnią – wzdycha Elena Rogaczykowa, szefowa miejscowej organizacji polskiej, Narodowościowo-Kulturalnej Autonomii Polaków „Polonia”. – Przyjeżdżają tu na chwilę, licząc na to, że Polska jest blisko i uda się tam wyjechać. Tyle że bardzo wielu nigdzie nie wyjeżdża i u nas pozostaje. Na stałe – dodaje.

## Już nie lotniskowiec

W naszym kraju mało kto orientuje się, że w rosyjskiej eksklawie, jaką jest obwód kaliningradzki, żyją także nasi rodacy. Postrzegamy ją raczej jak „niezatapialny lotniskowiec”, jaką była jeszcze do niedawna. Za czasów ZSRR najważniejsza dla obwodu była rola wysuniętej, sowieckiej bazy wojskowej. Był to region całkowicie zamknięty dla cudzoziemców. Od chwili rozpadu Związku Radzieckiego sytuacja jednak diametralnie się zmieniła. Co prawda wojsko ma tu wciąż bardzo duże znaczenie, ale obwód stał się bardziej „zwyyczajny”. Na ile oczywiście jest to możliwe, bo jednak Kaliningrad nie ma bezpośredniego połączenia z Rosją. Cały transport, czy to ludzi czy towarów, musi wędrować tranzytem przez Litwę lub Polskę (i Białoruś), ewentualnie długą drogą morską albo bardzo kosztowną lotniczą.

– W obwodzie żyje dziś ponad 7 tysięcy osób pochodzenia polskiego – podkreśla Elena Rogaczykowa. Ponieważ cała ludność obwodu to 940 tys. ludzi, byłby to niecały procent; w oficjalnych danych Polacy mieszczą się jednak w kategorii „inne narodowości”, po Rosjanach (86 proc.), Ukraińcach i Białorusinach (po ok. 3,7 proc.), Litwinach, Ormianach, Niemcach i Tatarach i stanowią poniżej pół procent mieszkańców.

Oczywiście, nasi rodacy to osoby przyjezdne. W przedwojennym Królewcu Polacy mieszkali, byli tu zresztą obecni od wieków – najstarszy kościół to polska świątynia pod wezwaniem św. Mikołaja założona wraz z miastem w 1255 r.; jedną z pierwszych gazet w języku polskim była wydawana w Królewcu w la-

tach 1718–1720 „Poczta Królewiecka”. Ale losy królewieckiej Polonii były tragiczne podczas ostatniej wojny, a dziś nie wiadomo o jakichkolwiek potomkach dawnych polskich mieszkańców tego miasta. Tym bardziej że praktycznie cała autochtoniczna ludność została wysiedlona do Niemiec (o ile rzecz jasna przeżyła dramatyczny dla niej koniec wojny).

Według pani Rogaczykowej większość tutejszych Polaków to przybysze z Białorusi (ona sama jest z okolic Grodna), Ukrainy, także z dalek położonych regionów Rosji, w tym z Syberii, a także z Kazachstanu.

Jeśli chodzi o tę ostatnią grupę, to szczególnym miejscem jest Oziorsk, którego staropolska, ale bardzo rzadko używana nazwa to Darkiejmy. W Oziorsku mieszka sześć tysięcy osób. Polaków jest tam blisko 200, niemal wszyscy to przybysze z Kazachstanu.

– Ja sama pochodzę z Czkałowa, miejscowości w Kazachstanie w znacznej mierze zasiedlonej przez Polaków. Moja rodzina, babcia i dziadek, trafili tam w 1936 r. z Ukrainy – mówi Natalia Kidajkina, szefowa Wspólnoty Kultury Polskiej im. Jana Kochanowskiego w Oziorsku. – Nie byłam pierwsza, wcześniej do Oziorska trafił mój kuzyn. Pomyślałam, że ta miejscowość jest bardzo blisko Polski. Skoro tak, mam szansę, by przez Oziorsk trafić do Polski właśnie. No i mieszkam bardzo blisko polskiej granicy, niedaleko Gołdapi. Tyle że pozostałam po tamtej stronie... – opowiada.

I mówi, że gdy rozpadła się Związek Radziecki, bardzo wielu Polaków z Kazachstanu i innych byłych republik środkowozajęc-

kich ZSRR chciało dotrzeć do Polski. – A jak nie do samej Polski, to przynajmniej jak najbliżej. Oziorsk jest naprawdę najbliżej – podkreśla pani Kidajkina.

## Przybysze ze stepów

Ale i w samym Kaliningradzie są osoby z Kazachstanu.

– Moja rodzina trafiła przed wojną z obwodu żytomierskiego w rejon kazachskiego miasta Kokczetaw razem z innymi deportowanymi – opowiada pan Giennadij. – Gdyby nie Kazachowie, to wszyscy by umarli. To oni pomogli zbudować, a raczej wyręć ziemianki. A jak ktoś przetrwał po-

*Przyjechaliśmy do obwodu kaliningradzkiego, żeby znaleźć się bliżej Polski. Ale i tak jesteśmy daleko, bo nadal po drugiej stronie.*

czątkowy, najtrudniejszy okres, to już pozostał przy życiu – opowiada. Ojciec pana Gennadija trafił do Kazachstanu, gdy miał zaledwie rok. Mieszkał w obwodzie kokczetawskim; później wyuczył się zawodu kierowcy i pracował na wielkich budowach. – Nigdy nie był za granicą. Mieszkał w tym samym posesiołku, w którym żyli sami Polacy. Żyli, swatali się, pobierali, rodzili i umierali... – opowiada.

**Na północ od polskiej granicy mieszka kilka tysięcy naszych rodaków. Przybyli tu, bo do Polski jest blisko**

Rozpad ZSRR spowodował, że na kazachskiej wsi żyć było coraz ciężiej.

Upadły kolchozy, zniszczeniu uległa infrastruktura. – I dlatego chcieliśmy wyjechać do Polski. Konsul polski opowiadał nam, że jest to możliwe, ale nie będziemy mieć ani pracy, ani mieszkania. A

jak wytrwać bez pieniędzy i własnego kąta?... – mówi. I dlatego wraz z żoną postanowił wyjechać do Rosji, która bez problemów przyjmowała przesiedleńców. – To było najprostsze. Choć okazało się bardzo trudne. Gdy trafiliśmy do Kaliningradu, pracowaliśmy dniami i nocami, by tylko mieć jakiś dom. Państwo rosyjskie nie dało nam niczego – wspomina pan Giennadij. Na szczęście pomógł Kościół katolicki; trzy lata mieszkali w domu parafialnym. Ale wreszcie są na swoim.

Pan Giennadij i jego żona oczywiście myślą o wyjeździe do Polski. Tyle że to wciąż trudne. Ale ich córka studiuje w Krakowie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, więc jakaś szansa jest.

## Coraz mniej granicy

Ale oczywiście wielu naszych rodaków myśli raczej o tym, jak lepiej się urządzać w dawnym Królewcu i jego okolicach.

– Nie wiem, co myślała moja mama, gdy w 1965 roku przyjechała do obwodu kaliningradzkiego. Do Polski było blisko, ale jak daleko! – opowiada pani Benedykta Łuszczczyk, szefowa Wspólnoty Kultury Polskiej w Gusesiewie (staropolska nazwa tego miasta to Głąbin). – Obwód znajdował się za podwójnym kordonem. Moja ciotka, żeby wyjechać do Polski, musiała wyjechać do Wilna – dodaje.

Jeszcze rok temu, by wyjechać do Polski, trzeba było mieć wizę. Bardzo wielu mieszkańców obwodu miało wizy schengen-skie, jak nie polskie, to litewskie. Na dokładkę liczni miejscowi Polacy otrzymali Karty Polaka, co ułatwiało otrzymanie wizy. A od niedawna między Polską i rosyjskim obwodem kaliningradzkim funkcjonuje mały ruch graniczny. Chętnych było i jest bardzo wielu. – Jedni chcą jechać po kielbasę i parówki, tańsze i lepsze niż u nas. A inni chcieliby na przykład zobaczyć przedstawienie w gdańskim teatrze. I to stało się możliwe – mówi Elena Rogaczykowa.

I teraz głównym utrapieniem naszych rodaków, podobnie zresztą jak i ich sąsiadów Rosjan, Ukraińców czy Białorusinów, stało się nie zdobywanie wiz, ale przebijanie się przez kolejki na granicy.

**Piotr Kościński fot. Red.**







***Dla każdego człowieka czas oczekiwania na Święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku to czas zamawiania marzeń, radości, miłości, dobroci i zrozumienia.***

14 grudnia 2012 roku wolontariusze z College'u Przetwórstwa Rybnego oraz członkowie Klubu Miłośników Kultury Polskiej zorganizowali spotkanie noworoczne z dziećmi niepełnosprawnymi oraz sami wzięli w nim udział. Uroczystość odbyła się w Muzeum „Bramy Królewskiej” w Kalininie.

Członkowie Klubu „Szturwał”



## Czas oczekiwania

Przy pięknie ustrójonej choince odbyło się bajkowe przedstawienie. Dzieci uczestniczyły w grach z Ole-Lukoje, wróżką, Babami Jagami, Smokiem – mieszkańcem morskim, brały udział w konkursie recytatorskim, tanecznym i konkursie pieśni.

Wszyscy z niecierpliwością wyczekiwali Dziadka Mroza i jego wnuczki.

Jak nakazuje tradycja nadszedł upragniony moment: od Bramy w wielkich sze-



Baby Jagi

rokich butach, w grubej czerwonej sukmanie z szerokim białym kołnierzem, z wielkim workiem na plecach napełnionym prezentami, przyszedł Dziadek Mróz ze Śnieżynką. Wszystkich obecnych wprawili oni w cudowny świąteczny nastrój, a uśmiechnięte dzieci krążyły wokół nich.



Artyści z KMRK

Atmosfera była wspaniała. Po zakończeniu uroczystości wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni do wspólnej fotografii. Wybuch radości! Ogromne zadowolenie!

Dzieciom i pozostałym uczestnikom impreza bardzo się podobała. Wszyscy wrócili do swoich domów z prezentami i bardzo miłymi wrażeniami.

Dla członków Klubu spotkanie z noworoczną bajką przedłużyło się o podróż do Szymbarka. Tutaj czekała na nich zima z cudownym śniegiem i niespodziankami od Świętego Mikołaja.

Radosnego, pełnego uśmiechu, ciekawych wyzwań Nowego 2013 Roku!

**Olga Sołowjowa**  
fot. autora

## Spotkanie opłatkowe „Jasełka”

***Kolędy, życzenia i świąteczna atmosfera towarzyszyły spotkaniu opłatkowemu, zorganizowanemu przez Zarząd Klubu Miłośników Kultury Polskiej „Szturwał”. Każdy człowiek posiada talent, wystarczy tylko stworzyć mu szansę!***

Spotkania opłatkowe stają się okazją do wspólnego przeżywania wyjątkowego nastroju Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku. Radosna, życzliwa i rodzinna atmosfera towarzyszyła również naszemu spotkaniu wigilijnemu.

Uroczystość odbyła się 11 stycznia w College'u Przetwórstwa Rybnego w Kalininie. W świąteczny nastrój wprowadziło gości przedstawienie „Jasełka, spotkanie opłatkowe”. Aktorami byli członkowie Klubu Miłośników Kultury Polskiej, w świątecznych kostiumach z atrybutami Świąt Bożego Narodzenia. Bożonarodzeniowe i noworocz-



Członkowie Klubu ze swoją nauczycielką

ne pieśni wykonały wokalistki Klubu Nina i Swietłana. Oprócz członków Klubu w uroczystości wzięli udział zaproszeni goście.

Rolę gospodarza pełniła nauczycielka języka polskiego Katarzyna Jakunina, która wszystkim przybyłym złożyła świąteczne życzenia z okazji nadchodzącego Nowego Roku.

Najważniejszą częścią spotkania było podzielenie się opłatkiem – symbolem zgody i pojednania. Przy wigilijnym stole była okazja, aby podzielić się również wrażeniami, podyskutować o minionym okresie i o nadziejach związanych z nadchodzącym Nowym Rokiem, wspomnieć swoich

polskich kolegów i koleżanki. Wszyscy marzyli o wspólnych przedsięwzięciach, spotkaniach kulturalnych i edukacyjnych, warsztatach, konkursach i oczywiście, podróżach i wycieczkach.

Mówiono również o tym, że dzięki ułatwieniom wizowym mamy możliwość pogłębić znajomość języka polskiego, lepiej poznać kulturę swoich sąsiadów. Przypomniała nam ważną dewizę, że nikt na świecie nie może żyć sam dla siebie i że żadne pieniądze nie dają szczęścia i nie gwarantują miłości drugiego człowieka.

Takie ciepłe spotkania, które odbywają się w naszym ulubionym Klubie przy okazji najważniejszych i mniej ważnych świąt w roku, pozwalają nam wierzyć, że każdy człowiek posiada talent, wystarczy tylko stworzyć mu szansę!

Wszystkim uczestnikom towarzyszyły życzenia radosnego przeżywania okresu Bożego Narodzenia i Nowego Roku. Aby nigdy nie brakło świątecznego nastroju, ciepła i rodzinnej atmosfery, aby stół zawsze był suto zastawiony, a Nowy Rok niósł ze sobą szczęście i pomyślność.

**Prezes Zarządu Olga Sołowjowa**  
fot. autora



Wokalistki Klubu śpiewają kolędy „Wśród nocnej ciszy”



Goście Klubu składają podziękowania. Występ A. Ławrynowicz („Głos znad Pregoly”).



**KONTAKTY DOBROŚĄSIEDZKIE**

# Wspomnienia o uczestnictwie w „Świeżym powietrzu” w Kaliningradzie i Swietłogorsku



Wycieczkę do Kaliningradu i Swietłogorska wspominamy bardzo miło. Każdy z nas był w Rosji pierwszy raz. Bardzo nas zaszczyciło ciepłe przywitanie delegacji z college’u na dworcu.

Dostaliśmy „Paszport turysty” z planem Kaliningradu i zostaliśmy uwiecznieni na zdjęciach.

Potem ruszyliśmy do hotelu główna ulicą. I tu spotkała nas niemiła przygoda. Natrafiliśmy na straszne dziury w chodniku, na których druh komendant urwał kółko od ciężkiej walizki.

Kiedy dotarliśmy na miejsce zobaczyliśmy szkołę mieszczącą się w wielu zabytkowych budynkach, zbudowanych z czerwonej cegły oraz pomnik Lenina, a za nim typowy blok w stylu „socrealizmu”, w którym był studencki internat.

Zostaliśmy zakwaterowani w 4-osobowych pokojach.

Pokoje były odnowione, jasne i przytulne.

Z okien było widać miasto, szeroką, ruchliwą ulicę, sklepy z dużymi reklamami firm, których loga i znaki graficzne znamy z naszych ulic. Klimat zupełnie europejski.

Natomiast zaskoczyła nas niestandardowa studencka stołówka. Jedzenie było całkiem dobre (szczególnie naleśniki). Natomiast zauważyliśmy

w stołówce zamontowane umywalki, takiego standardu u nas w Polsce nie ma, a jest to bardzo wygodne i higieniczne. Można szybko umyć ręce przed i po jedzeniu.

Po kolacji poszliśmy z rosyjskimi koleżankami na spacer po mieście. Bardzo nam się spodobał krajobraz nad kanałami, nowe hotele, domy, tawerna, latarnia

morska, most z tysiącem klódek zawieszanych przez nowożeńców (u nas w Ilawie też już powstaje taka tradycja), miesięczna postać marynarza z małpką oraz wielki but i szpada barona Munchausena, przy których robiliśmy sobie zdjęcia. Katedra oświetlona reflektorami również budziła podziw.

W sobotę rano razem z naszym opiekunem, Olgą Sołowjową, wyruszyliśmy na zwiedzanie „Muzeum Morskiego”. Bardzo się cieszymy, że mogliśmy wejść do wnętrza i zobaczyć, jak wygląda łódź podwodna. W Polsce nie ma takiej atrakcji. Szczególnie zachwycony był Michał, jako że



Spacer po mieście

jest harcerzem-wodniakiem. Zrobiliśmy sobie wiele pamiątkowych zdjęć przy pomnikach i akcesoriach marynarki wojennej.

Po wycieczce pojechaliśmy autokarem, wraz z młodzieżą z Bałtyckiej Akademii Przemysłu Rybnego do Swietłogorska. W autokarze przewodniczka Natalia Trofimowa opowiadała o Kaliningradzie i okolicach.

Podróż minęła szybko i wygodnie, a już za



Maria i Maciej Marciniakowie

godzinę czekał nas intensywny wysiłek podczas zabaw i współzawodnictwa w grupach.

Ilawscy harcerze byli bardzo zainteresowani nawiązaniem znajomości i porozumieniem się z młodzieżą rosyjską. Siedem osób zupełnie nie znało języka rosyjskiego. My, opiekunowie, przez 9 lat uczyliśmy się w szkole języka rosyjskiego, ale też przez 30 lat go nie używaliśmy. Najważniejszy dla dobrego samopoczucia był sympatyczny uśmiech i chęć porozumienia płynąca z obu stron. Korzystaliśmy też z obecności tłumaczki Katarzyny Jakuninej. Sarała się być w kilku miejscach naraz, ponieważ byliśmy podzieleni na 4 grupy. Poczuliśmy się już różnie po zabawie integracyjnej, w której mogliśmy nauczyć się jak kto ma na imię.

Zawody sprawnościowe były bardzo dobrze przygotowane i przeprowadzone przez trenerów kaliningradzkich sportowców: Anastazji Nikitinej, Sergiusza Lewczenko, Aleksieja Wołkowa, Aleksandra Ananicza i Pawła Kriwko. Nawet sam komendant hufca wycisnął z siebie „siódme poty” skacząc na wielkiej piłce i przeciągając linę. Mimo dużego wysiłku wszyscy byli bardzo zadowoleni. Niemale znaczenie miało też miejsce i słoneczna pogoda i nadzwyczaj ciepła, jak na tę porę roku, plaża.

Dużym wyzwaniem było też przygotowanie scenki. *To było intrygujące doświadczenie!* – tak wspomina Kasia, trudno było się dogadać nie znając języka, ale cel osiągnęliśmy! Wszyscy byliśmy z siebie dumni i biliśmy gromkie brawa, oglądając nasze wspólne dzieła wieczorem.

Zaprawa poranna w tanecznym stylu to u nas w harcerstwie kanon. Mamy swoje ulubione tańce

„Tunak-tunak-tun” i „Taniec belgijski”, ale rosyjski flash-mob bardzo nam przypadł do gustu. Szybko się go nauczyliśmy, nagraliśmy muzykę na komórki i tańczymy go chętnie na zbiórkach i biwakach, a nawet w domu na urodzinach. Kasia wspomina: - *Kiedy po obiedzie tańczyliśmy wszyscy razem, to czułam się niesamowicie, było tak bardzo miło!*

Niedzielne konkurencje były również wymagające sprawności, zręczności i sprytu. Jowita przyznała, że chociaż jest już od dawna harcerką, dopiero pierwszy raz wchodziła na drzewo. Konkurencje były interesujące, na pewno wykorzystamy te pomysły na naszych biwakach. Było nam miło, że każdy dostał jakąś nagrodę, a najbardziej cieszył się Michał, bo jako dowódca grupy otrzymał puchar za drugie miejsce.

Na wielką pochwałę zasługuje zachowanie rosyjskich chłopców wobec dziewcząt, które zachwyciły się, że są tacy rycerscy i pomagają chętnie nieść ciężkie bagaże, otwierają drzwi. Szczególnie Gosię zachwyciły talenty wokalne i taneczne niektórych chłopców. A najmiłsze było to, że widać było, że im też się trudno z nami rozstać, bo choć



Ilawscy harcerze nawiązali znajomość z Olgą Sołowjową, autorką projektu

pociąg ruszył, to Dmitrij Macenko jeszcze prześcignął go na rowerze, żeby jeszcze raz nam pomachać na pożegnanie.

Dzięki staraniom pana Dubowskiego – naczelnika College’u oraz Olgi Sołowjowej, Iriny Bogdanowej, Swietłany Filimonowej i Inny Czikurowej, podczas wyprawy doświadczyliśmy tego, że można się naprawdę dobrze bawić i polubić nawet nie znając języka. Mamy wielką nadzieję i dołożymy starań, aby nasi kaliningradzcy przyjaciele mogli przyjechać do nas do Ilawy.

**Maria Marciniak**  
pomocnik Komendanta Hufca Ilawa  
fot. O. Sołowjowej



Przygotowanie scenki





(ze str. 3)

## Święto w parafii św. Wojciecha Adalberta w Kaliningradzie



Ks. Jerzy i arcybiskup Andrzej Dzięga sprawują liturgię

Obraz Jana Pawła II powstał w ciągu 100 dni w pracowni sławnego polskiego artysty Stanisława Bienasa w Warszawie. Odczuwa się, że jest w tym obrazie wiele miłości, czystość duszy i życia artysty. Autor wielu wystaw w naszym regionie może być spokojny o to, że jego Rodak przez długie lata będzie czczony w naszym kościele. Oddając cześć Janowi Pawłowi II, automatycznie będziemy przekazywać kroplę

naszej parafii.

Ks. arcybiskup nie tylko poświęcił obraz Jana Pawła II, ale modlił się również przed poświęconym przez papieża Benedykta XVI tryptykiem, który będzie nawiedzał nasze rodziny. Ten tryptyk przedstawia obraz Matki Bożej Kaliningradzkiej, a także św. Wojciecha Adalberta wraz z relikwiami i bł. Jana Pawła II również z relikwiami. Ks. arcybiskup przekazał ten tryptyk Aleksiejowi Sawinowi i odprowadził do pierwszej rodziny, która zgodziła się przyjąć Matkę Bożą do swojego domu. Tam się z nimi modlił i im błogosławił.

Wyrażamy naszą ogromną wdzięczność ks. Jerzemu Steckiewiczowi, za to że wymyślił wspaniałą ideę małej wędrującej świątyni – Tryptyku. Zwłaszcza, że trafi on do domu każdego naszego parafianina. W wielu kościołach relikwie wystawia się do ogólnego dostępu, raczej z daleka. Tylko w wiel-

kie święta jest możliwość uczcić je przez ucałowanie. Do rąk je biorą tylko wybrani ludzie. Wiele kościołów stało się sławnymi dzięki temu, że w nich właśnie są relikwie wybitnych świętych. Ja wiedziałem, że w naszym kościele już od wielu lat są relikwie św. Wojciecha Adalberta. Czekając, kiedy będzie możliwość je uczcić. Tymczasem teraz pojawiła się możliwość mieć u siebie w domu i ucałować relikwie aż dwóch naszych świętych. Uważam to za wielki cud. Wygląda na to, że ks. Jerzy, arcybiskup Andrzej Dzięga i papież Benedykt XVI mają do nas tak duże zaufa-



Błogosławienie tryptyku przed wyruszeniem do domów parafian



Tryptyk Matki Bożej Kaliningradzkiej z bł. Janem Pawłem II, św. Wojciechem Adalbertem wraz z relikwiami.

Nie wiem, jak my zasłużyliśmy na takie błogosławieństwo. Mamy wielkie szczęście. Ciągle pamiętam o mojej wielkiej wdzięczności mojemu pierwszemu proboszczowi – księdzu Stanisławowi Ryżko za mój chrzest i za modlitwę. Jestem wdzięczny wszystkim księżom, dzięki którym ja uczyniłem jeszcze dwa, trzy kroki w dobrym kierunku. Dzięki nim wydostałem się z bezdroży, ze złych ko-



Rodzina A. Sawinowa, która jako pierwsza przyjęła Matkę Bożą do swojego domu.

nie, że oddają nam do domów tak wielką świętość. W związku z tym my powinniśmy stokroć bardziej im wierzyć i ich słuchać i przyjmować do serc ich kazania.

lein i jestem na prawidłowej drodze.

**W.I. Juszkiewicz**

fotografie autora, też J. Stańskiej  
Tł. Ks. Jerzy Steckiewicz



Arcybiskup Andrzej Dzięga poświęca obraz Jana Pawła II